Rok X. Kraków-Podgórze, Czwartek 4 stycznia 1912 Nr. 2

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KUPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nagłe, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 240) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Los Sejmu.

Sejm nie będzie rozwiązany. — Nowy wicemarszałek. — Rusini a reforma wyborcza.

W sprawie zwołania Sejmu galic. odbyła się wczoraj w Wiedniu konferencya u prez. min. hr. Stürghka, w której wzięli udział ministrowie Zaleski, Długosz, bar. Heinold oraz nam. Galicyi Bobrzyński i marszałek hr. Badeni. — „Obstrukcya Rusinów — pisze „N. Fr. Presse — a także stanowisko polskiego stronnictwa ludowego kwestyonuje zdolność do pracy Sejmu galicyjskiego. Wyłoniła się przeto kwestya rozwiązania Sejmu, **którą jednak kierujące osobistości Sejmu galicyjskiego odrzuciły.** Celem rozstrzygnięcia tych kwestyj w porozumieniu z rządem przybył namiestnik i marszałek galicyjskiego Sejmu do Wiednia".

Po ustąpieniu arcybiskupa grecko-kat. hr. Szeptyckiego cesarz zamianował zastępcą marszałka w Sejmie gal. gr.-kat. biskupa w Przemyślu **Konstantego Czechowicza.**

„Diło", organ ukraińców, omawiając secesyę posłów ruskich subkomitetu reformy wyborczej, pisze:

„Gdyby nawet Polacy próbowali narzucić narodowi ruskiemu nową ordynacyę wyborczą, to nie odważą się na coś bardziej rusinożerczego, jak projekt posła Starzyńskiego. A to wielka różnica, czy reforma wyborcza sejmowa będzie narzucona, czy uchwalona za naszą zgodą. Zdaje się, że Polacy nie będą się starali narzucić nam reformy wyborczej, tylko spróbują szczęścia w rozwiązaniu Sejmu: spróbują, czy im się nie uda narzucić narodowi ruskiemu przy nowych wyborach do Sejmu takich reprezentantów, którzy nie będą robić większości polskiej trudności w ukróceniu praw narodu ruskiego. Rozwiązanie Sejmu i nowe wybory, to najprawdobniejsze wyjście z sytuacyi, wytworzonej przez secesye posłów ruskich. Otóż na taką ewentualność trzeba się nam przygotować".

Sprawa ugody polsko-ruskiej.

Rusini mają osobliwą metodę przygotowywania terenu pod ugodę polsko-ruską: grożą „rozlewem krwi" i „zamienieniem Galicyi w kupę popiołu", jeżliby rząd i większość sejmowa próbowały narzucić reformę wyborczą wbrew woli Ukraińców. W „Słowie P." ukazał się obszerny wywiad z posłem Budzynowskim (który nie jest radykalniejszy od innych Ukraińców, ale jest szczerszy) Budzynowski oświadcza, że bez podziału Galicyi na polską i ruską nie ma mowy o ugodzie. — Na pytanie dziennikarza, co będzie dalej, jeżli Polacy nie spełnią żądań ruskich oświadczył:

„Co nastąpi, nie wiem. Ale to wiem, że był plan rozwiązania Sejmu już w jesieni i przy pomocy galicyjskich wyborów, znanych w całym świecie, usunąć „duchów obstrukcyi", a wprowadzić na ich miejsce partyę Barwińskiego i zawrzeć z nią ugodę nie tylko w sprawie reformy wyborczej, ale w sprawie całego szeregu innych kwestyj. Nowe wybory na podstawie nowej ordynacyi usunęłyby partyę Barwińskiego, a weszliby do Sejmu ci sami, co są w nim obecnie. Takie były zamiary. Czy są i nadal — nie wiem, czy udadzą się — nie wiem, ale jeśli się udadzą, czy *Galicya nie zmieni się w kupę popiołu* — także nie wiem..."

W Trypolisie.

„Kölnische Ztg." zamieszcza korespondencyę z Trypolisu, w której znajduje się szereg interesujących szczegółów o warunkach życia w okupowanem mieście.

„Wojna — pisze korespondent — wywołała w niem przewrót, który odbił się przedewszystkiem na cenach artykułów żywności i wywołał drożyznę mieszkań. Aprowizacya miasta odbywa się przy pomocy okrętów; całe pożywienie a nawet wodę do picia dla żołnierzy przywożą z Neapolu. W mięso zaopatrywały dotychczas Trypolis eksporty z Włoch; obecnie stoi na kotwicy pod miastem okręt niemiecki, który przywiózł transport 500 wołów z południowej Ameryki. Dalsze transporty mają nadchodzić stale i tem samem usuniętą będzie obawa, iżby dla żołnierzy włoskich brakło mięsa.

Mimo wielkich ułatwień w aprowizacyi miasta, ceny stale idą w górę; podskoczą jednak w dalszym ciągu, kiedy do Trypolisu przybędą koloniści, którzy już uzyskali pozwolenie od rządu na zamieszkanie w okupowanem mieście. W samych Włoszech zgłoszono 30 000 próśb, nadto cała kolonia z Argentyny pragnie się przenieść. W mieście z przybyciem tysięcy cudzoziemców, mieszkania poszły w trójnasób w górę".

Z przejść i wrażeń, jakie pozostawił po sobie dotychczasowy przebieg wojny, notuje w dalszym ciągu korespondent „Köln. Ztg." prawdziwe uznanie, z jakiem spotkały się wśród mieszkańców miasta: oddział sanitarny i lotniczy. Pierwszy z wielkiem poświęceniem spełnił trudny w tym wypadku obowiązek miłości bliźniego. Drugi wywołał zachwyt oryginalnością i sprawnością. Na pomieszczenie balonów i aeroplanów zbudowano po zachodniej stronie miasta ogromne szopy i baraki. Imponującym był zwłaszcza barak, wzniesiony dla pomieszczenia balonu do sterowania; wyglądał jak olbrzymia piramida. Wspaniały gmach zbudowany był jednakże nie dość silnie, gdyż przy pierwszej burzy runął, niszcząc balon i aeroplany. Z rozbicia ocalał tylko balon „captif" i aeroplan.

Ofiarą wyprawy trypolitańskiej padła austryacka ekspedycya na Saharę, która w chwili wybuchu wojny organizowała w Trypolisie karawanę. Wskutek interwencyi rządu włoskiego odwołano porucznika Mühlhofera, członka ekspedycyi do Austryi. Ostatnio powrócił do Europy kierownik jej p. Artbauer.

Na oazie pod Trypolisem życie wraca podobno na normalne tory. Ludność oazy, która pierwotnie przeniosła się do miasta, własnowolnie lub pod przymusem, zaczyna obecnie wracać do opuszczonych siedzib; częścią, by z nich zabrać wszystko, co dało się uratować, częścią, aby zamieszkać w nich na nowo. Wojna zaczyna się przesilać — jak zapewniają Włosi.



Lew wyrwał się! (Patrz artykuł).

Konwent narodowy w Chinach.

Szanghaj. Konferencya pokojowa uchwaliła, że każda z prowincyj chińskich ma wysłać po 3 zastępców na konwent narodowy; odnosi się to także do Mongolii i Tybetu. Powołanie nastąpi częścią imieniem mandżów, częścią w imieniu rządu prowizorycznego.

Kałgan. Książęta Mongolii południowej przychylnie usposobieni dla dynastyi postanowili jednomyślnie poprzeć rząd w walce z rewolucyą, natomiast oderwać się od Chin i ogłosić niezawisłość w razie utworzenia republiki.

Pekin. Juanszikaj był wczoraj w pałacu cesarskim. Urząd spraw zagranicznych podaje, że cesarzowa wdowa dała Juansikajowi 3 miliony taelów. Wiele przemawia za tem, że północna armia czeka tylko na podjęcie walki.

Londyn. Do „Morning Post" donoszą z Szanghaju, że trzy krążowniki rewolucyonistów przybyły do Czifu, który ma służyć za podstawę operacyj przeciw Chinom północnym.

Ucieczka z twierdzy pruskiej.

Z Paryża donoszą: O ucieczce kapitana Luksa z niemieckiej twierdzy Glatz (Kłodzko) donoszą, że ucieczka ta była bardzo dobrze przygotowaną. Codziennie dostarczano kapitanowi Luksowi gazet i książek związanych bardzo mocnym drutem, tak, że po 6 miesiącach mógł on sporządzić z owego drutu drabinkę. W okładkach książek dostarczono mu narzędzi i pieniędzy. Również listy, jakie otrzymywał, zawierały wszelkie wskazówki potrzebne do ucieczki, wypisane sokiem cytrynowym, tak, że po ogrzaniu pismo stać się mogło widocznem.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny przez MICHAŁA ZEVACO.

199 (Ciąg dalszy).

Przemówiła:

— *Marya de Croixmart umarła.* Wiecie o tem dobrze, i ty, Kajetanie de Roncherolles, i ty, Albonie de Saint André. Umarła, boście ją zamordowali. Mówię wam, iż *Marya de Croixmart umarła.* Chodźcie, dowiodę wam tego!

Zbliżała się ku nim...

Wtedy bezwładność ich przeszła; trzymając się wciąż za ręce poczęli się cofać. Tak odstąpili aż do muru.

Widmo, nie patrząc na nich, przeszło obok.

Roncherolles zadawał sobie pytanie, czy nie lepiej byłoby w tejże chwili zabić się, niż doznawać tej grozy i czuć, iż mózg pod jej naciskiem czaszkę rozsadza.

Saint André bezwiednym gestem podniósł rękę do włosów. Stały dęba. Wypadek rzadki i zawsze prawie zwiastujący śmierć.

Widmo poczęło schodzić po schodach.

Stała się rzecz straszna. W komnacie poczęły rozlegać się jęki, huczeć wycia, brzmieć dzikie okrzyki... Zdało się im, że całe hufce widm ich otaczają...

Roncherolles przypadkiem spojrzał na Saint André'a i spostrzegł, że te głosy okropne, wychodzą z gardzieli jego kompana.

Saint André spojrzał na wielkiego prefekta i przekonał się, że to jego pierś potężna wydaje takie wrzaski.

Obaj tak wyli ze zgrozy, nie wiedząc wcale o tem.

* * *

— Pójdźcież za mną! — przemówiło znów widmo, zwracając się ku dostojnikom.

Całą mocą woli próbowali się oprzeć, lecz jak gdyby coś ich pchnęło... Widać wola widma była silniejszą! Poszli, trzymając się za ręce, związani poczuciem grozy, tak, jak wpierw sprzęgnięci byli zbrodnią.

I szli za widmem, oszołomieni, pijani, nieświadomi tego, że idą niezdolni do żadnej myśli, z oczami, utkwionemi w czarną, postępującą przed nimi postać.

Dokąd? Nie pytali.

Szli, jakby we śnie straszliwym, poszliby tak w przepaść...

Widmo minęło rogatkę uliczną, która się za nimi zawarła. Legarde chciał podejść ku nim i pytać, co się dzieje. Lecz ujrzawszy ich twarze okropne, podobne chyba do twarzy potępieńców, przestępujących bramy piekieł, cofnął się. Zrozumiał, iż się dzieje coś szczególnego, coś strasznego i złowrogiego, coś, co wykracza poza zwyczajny bieg wypadków. Toteż tylko zdala postępował za dziwną grupą...

Widmo szło krokiem równym, spokojnym, od czasu do czasu odwracało się i dawało dwom potępieńcom znak, ażeby szli za niem.

Tak doprowadziło ich aż do cmentarza Niewiniątek.

Weszło na cmentarz... Marszałek i wielki prefekt weszli za niem.

Legarde przyglądał się temu z oddali.

Splecione ręce potępieńców zacisnęły się straszliwie.

— Idzie ku grobowcom! — wyrwał się zdławiony jęk z gardła Roncherolles'a.

— Do swego grobu! — wybełkotał przez zsiniałe usta marszałek.

— Nie pójdziemy tam!..

— Wyjdźmy z cmentarza...

Widmo odwróciło się ku nim i skinęło.

Poszli!..

* * *

Widmo doszło do grobu. Potępieńcy zatrzymali się o dziesięć kroków. I przez mózgi ich przeszła błyskawicą myśl, iż raczej stokroć lepiej umrzeć, niż postąpić krok dalej. Opanowało ich straszliwe przypuszczenie, że widmo chce ich żywych wprowadzić w dziedzinę śmierci!..

Ta myśl ogarnęła ich całkowicie.

Wejść żywymi między zmarłych!..

To przecie okropność nad okropnościami...

Umrzeć! Pragnęli tego! Chcieli wejść w bezmiary śmierci, ale z czuciem martwoty!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ponieważ kapitan Luks po udaniu się do Niemiec został zapisany w armii francuskiej jako dezerter, będzie on obecnie musiał stanąć przed sądem wojskowym, który go naturalnie uwolni.

Paryż Kapitan Luks otrzymał rozkaz wstrzymania się od wszelkich manifestacyj i przyjęć, jakieby na jego cześć urządzano, oraz przyjmowania wkładek, jakieby na jego rzecz miano zbierać.

Wojna włosko-turecka.

Rzym. (Tel. pryw.) Składki na rzecz rodzin poległych w Trypolisie dosięgły już 2½ miliona lirów

Trypolis. (B. kor.) W Trypolisie, Ain Zara i Homs nie zaszło wczoraj nic nowego. W Nowy Rok przybyli do jeneralnego komendanta konsulowie, przedstawiciele władz miejskich z burmistrzem Hassan baszą, oraz notable z różnych szczepów (!) i złożyli życzenia dla pary królewskiej (!)

Rzym Francuski ambasador Barere zapewnił formalnie rząd włoski, że Francya przeszkodzi wszelkiemu przemycaniu broni dla Turków przez Trypolitańską granicę od strony Tunisu.

Z kraju.

Dyrektor Rygier zawiesił także we Lwowie przedstawienia swej trupy, które odbywały się w „pałacu sportowym“, nazwanym „teatrem nowym“. Frekwencya publiczności nie dopisała, wybór i wykonanie repertoaru pozostawiały dużo do życzenia. Dyr. Rygier, zmęczony nieudałą imprezą, zamierza usunąć się w zacisze życia prywatnego.

Niedawno założony „Sokół“ w Ujściu Solnem (pow. bocheński) obchodził w d. 31 grudnia wieczorek mickiewiczowski połączony z „Opłatkiem“. Z programu na szczególniejszą uwagę zasługują deklamacye wygłoszone przez p. Czyżewiczównę i p. Pawłowiczównę. Na zakończenie odśpiewano kilka pieśni patryotycznych.

Samobójstwo w Przemyślu. (*Kor. wł.*). Jeszcze 14 grudnia r. z. zażyła niejaka Franciszka Kowalczyk, młoda dziewczyna, służąca w tutejszym szpitalu, rozczyno jakichś proszków trujących. Po wypompowaniu żołądka spodziewano się, iż uda się ją utrzymać przy życiu. Tymczasem widocznie trucizna nie dała się usunąć z organizmu, gdyż po krótkim czasie pojawiły się cierpienia wewnętrzne, a w następstwie ich przyszła utrata przytomności, której desperatka już więcej nie odzyskała. Cierpienia — sądząc po bolesnych skurczach ciała i jękach chorej — wzmagały się z dniem każdym, aż wreszcie trucizna dokonała swego. Kowalczykówna po szesnastu dniach męczarni zmarła 30 b. m.

Z Wieliczki.

(*Budżet miasta na rok 1912, budżet powiatu, wybory do komisyi szacunkowej, wybory do Wydziału Kasyna*).

Z Wieliczki piszą nam:

Na wczorajszem i przedwczorajszem posiedzeniu załatwiła Rada miejska jedną z najważniejszych spraw, uchwaliła mianowicie budżet na rok 1912. Mimo wstawienia w preliminarz poprawy płac urzędniczych i szeregu nowych pozycyj otrzymali obywatele na rok przyszły w prezencie **zniżenie dodatków na cele gminne o 20 procent.** — Jest to zniżka bardzo poważna, to też i wniosek magistratu, a raczej komisyi budżetowej miał bardzo poważną opozycyę kilku członków Rady, którzy, wskazując na zamierzone wielkie inwestycye, obawiali się, że zniżka będzie chwilową, tak, że w następnych latach dodatki znów wzrosną. — Obawy te rozprószyła dyskusya i ostatecznie po dwudniowych rozprawach uchwalono dochody w łącznej sumie 175.758 koron, zaś wydatki w sumie 187.336 kor. Niedobór 11.578 kor. uchwalono pokryć 30 prc. dodatków.

Wracając się do uchwał, łączących się z budżetem ustalono dochód z cegielni gminnej w kwocie 7000 kor., przyjmując cenę cegły po 36 kor. loco fabryka, wydatek na robociznę 9360 koron, płaca palacza kotła 1000 koron, asekuracyę 1000 koron i podatki 3.000 koron. Urzędnikom uchwaliła Rada miejska przyznać rangi urzędników państwowych z poborami według nowej ustawy państwowej, będącej przedmiotem obrad obecnej Rady państwa. Podziału na rangi dokona osobna komisya, by zaś doraźnej udzielić pomocy uchwaliła Rada miejska przyznać na rok 1912 urzędnikom dodatek drożyźniany, płatny w dwóch półrocznych ratach. Uznając nadzwyczaj energiczne starania burmistrza p. Aywasa koło dobra gminy, podwyższyła mu Rada miejska pobory do 3.200 koron ad personam, oraz ustaliła pobory zastępcy burmistrza na 1000 koron, zaś asesora na 720 koron rocznie.

Na wniosek członka Rady p. Zawiszy, poparty przez dra Friedberga i Sal. Rosenzweiga z poprawką p. Müllera, St. Wintera i dra Horowitza uchwalono powiększyć **liczbę policyantów** miejskich do 13 (w tem 1 kapral z płacą 1.000 koron i 12 policyantów z płacą roczną po 840 koron) z prawem do awansu czterokrotnego w pięć lat po 60 koron rocznie. — **Stróżom nocnym** ustalono płace po 720 koron rocznie, również z prawem awansu w miarę zasług. Bardzo racyonalna ta uchwała spowoduje, że będziemy mieć policyantów, od których będzie gmina miała prawo więcej wymagać. Niemniej ważną była uchwała, powzięta na wniosek p. Zawiszy, w sprawie wstawienia odpowiedniej kwoty na szkontrum kasy i lustracyę rachunków gminnych, oraz ustanowienie nowej posady praktykanta rachunkowego. — Obecni urzędnicy rachunkowi gminni mają już za sobą szereg lat ciężkiej pracy — w razie ustąpienia ich z służby, musiałaby gmina przyjąć urzędników nie obznajomionych z sprawami ściśle wielickiemi i z tutejszymi stosunkami, co mogłoby niekorzystnie wpłynąć na gospodarkę. Stwarzając tę nową posadę i dając dotyczącemu urzędnikowi prawo do awansu, zapewnia sobie gmina ciągłość w manipulacyi, niezmiernie dla gospodarki ważną.

Mówiąc o budżecie, nie podobna pominąć faktu, że preliminarz na rok 1912 obejmuje ratę na dobudowę sali dla szkoły realnej i ratę na brukowanie kamiennymi pieńkami gościńca w mieście. Co do szkoły realnej podnieść należy, że burmistrz miasta uzyskał w Wiedniu zapewnienie, że w budżet państwowy **na rok 1913 wstawiona zostanie cała kwota na budowę gmachu dla c. k. szkoły realnej** i że rząd wybrukuje cały gościniec w mieście za częściowym zwrotem ze strony gminy po 1000 kor. przez lat 10.

Budżet cały, ten probierz stosunków finansowych gminy, przedstawia się, jak widzimy, bardzo pomyślnie. Znać inicyatywę i energię burmistrza i magistratu oraz dobrą wolę Rady. Ożywione, rzeczowe dyskusye na obu posiedzeniach świadczą wymownie, że obecna Rada miejska stoi na wysokości swego zadania i szczerze pragnie dobra miasta. (Dok. nast.)

K. S.

„Domowi polskiemu w Bielsku grozi licytacya!“

Zarząd Spółki ochrony i pomocy narodowej w Bielsku pod przew. dyr. I. Steina, ks. J. Waligóry, proboszcza w Komorowicach, M. Stanisława Weyde, st. kom. straży skarb. w Białej, posła Jana Zamorskiego i i. ogłasza odezwę do społeczeństwa, aby pospieszyło z pomocą materyalną. Chodzi tylko o 10000 koron na uratowanie domu polskiego. Z pomocą przyjść można w dwojaki sposób: albo przez jednorazowe choćby najdrobniejsze ofiary albo przez wpisywanie się w poczet członków Spółki, ochrony i pomocy narodowej w Bielsku z roczną wkładką 24 k.

(Redakcya „Nowin“ przyjmuje składki na ten cel).

Z Bielska-Białej.

(**Posiedzenie budżetowe Rady miejskiej w Białej**) Dnia 29 grudnia 1911 roku uchwaliła Rada m. budżet na rok 1912. Budżet przedstawia się następująco: Wydatki 798,292 K; dochody 644007 K; niedobór 154215 K ma być pokryty z 88 procent dodatku gminnego do podatków z realności, z 93 procent dodatku gminnego do podatków osobisto-dochodowych, z 4 procent dodatku czynszowego, a reszta niedoboru z zapasów kasowych.

W zestawieniu wydatków poważną pozycyę tworzy wydatek na szkolnictwo i oświatę niemiecką, bo około 90.000 K rocznie, oprócz budowy nowych gmachów szkolnych. Na polskie szkoły natomiast nie znajduje gmina ani jednego halerza.

Podczas dyskusyi budżetowej uczynił dr Woliński wniosek imieniem czterech polskich radców, by Rada miejska przyznała polskim szkołom T. S. L. w Białej roczną subwencyę w kwocie minimalnej 10000 K. Niemcy przyjęli ten wniosek nieżyczliwie, odsyłając go do komisyi finansowej.

Polacy stanowią w mieście około 30 prc. ludności, ale nawet ⅓ wydatków na szkolnictwo nie przeznacza się na szkoły polskie.

Ze świata.

Sprawa Macocha. Termin sądzenia sprawy Macocha, Macochowej, Karczewskiego, Olesińskiego, Planki, Pertkiewicza, Błazikiewicza i Cyganowskiego wyznaczono w sądzie okręgowym piotrkowskim du. 27 lutego b. r. Bronić będą adwokaci przysięgli: Macocha — Dobrosław Kleyna z Piotrkowa (z urzędu), Starczewskiego — Kazimierz Rudnicki (z urzędu), Olesińskiego — Mieczysław Chądzyński (z wyboru), Plankę — Sędzikowski z Petersburga (z nominacyi), Pertkiewicza — Bolesław Nowicki (z wyboru), Błazikiewicza — Włodzimierz Kański (z urzędu). Macochowa i Cyganowski dotychczas obrońców nie mają.

Areszt pruskiego następcy tronu. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że niemiecki następca tronu, który stale bawi w Gdańsku, nie odwiedził dotychczas swej żony, ani swego nowonarodzonego syna, nie był również w czasie świąt w Berlinie. Odsiaduje on areszt garnizonowy. — Cesarz jest rozgniewany na niego za demonstracyjne zachowanie się w parlamencie w czasie mowy kanclerza w sprawie marokkańskiej, a chcąc go ukarać nakazał mu, aby przez 3 miesiące następca tronu nie opuszczał Gdańska. Zastosowano więc do cesarzewicza przepisy o areszcie garnizonowym stosowane do wyższych oficerów tj. nie ogłoszono tego w rozkazie dziennym, ale nie pozwolono mu opuszczać mieszkania.

Gdy przyszedł na świat czwarty syn następcy tronu, musiano czemś upozorować nieobecność ojca i puszczono pogłoskę o jego chorobie. Surowość cesarza pochodzi stąd, że następca tronu nie chciał dać słowa honoru, że powstrzyma się od demonstracyj politycznych. Przeciwnie, wysłannikom cesarza oświadczył, że nie jest zadowolony z polityki zagranicznej, **prowadzonej przez ojca i kanclerza** i że będzie się starał publicznie przeciw niej protestować, o ile tylko potrafi.

Tajemnica „epidemii“ w Berlinie. W kołach lekarskich w Berlinie wybuchł spór co do przyczyny masowych zasłabnięć w asylu. Jedni utrzymują, że przyczyną jest zatrucie zepsutemi rybami za pośrednictwem bakcyla „botulinus“, inni lekarze twierdzą, że przyczyną jest używanie metylo alkoholu. Aresztowany właściciel drogueryi Scharmach, przyznał, że używał metylo alkoholu do fabrykacyi różnych likierów i napojów spirytusowych.

Wczoraj zaszedł w Berlinie jeden nowy wypadek śmierci i kilka wypadków zasłabnięć. — W prezydyum policyi odbyła się wczoraj konferencya w sprawie dalszych zarządzeń policyjnych. Zrewidowano wszystkie szynki.

Ogółem jest obecnie **chorych 200 osób**. Stan wielu z nich jest bardzo groźny. Dochodzenia policyjne wykazały, że w asylach berlińskich panowały **skandaliczne wprost stosunki**. Prowadzono tam na wielką skalę handel wódką w najgorszym gatunku. Sprzedawano ją we flaszkach nadzwyczajnie brudnych, z których pili jedni za drugimi.

Lew wyrwał się!

Groźne sceny w węgierskiej wsi.

(*Patrz ilustracyę*).

W ostatnich czasach zaszło znowu kilka wypadków ucieczki dzikich zwierząt z wędrownej menażeryi ku przerażeniu okolicznych mieszkańców.

Jedna z takich groźnych scen — zakończona tragedyą — rozegrała się 25 ub. miesiąca w jednej z węgierskich wsi, mianowicie w Kopacs koło Nagy-Szalontha, gdzie w czasie świąt Bożego Narodzenia rozbił swe namioty pewien właściciel wędrownej menażeryi. W wspomnianym dniu udało się dwom dzikim zwierzętom, mianowicie lwu i niedźwiedziowi, dzięki niedbalstwu dozorców, zbiedz z klatki. Wybiegłszy na gościniec napadły zwierzęta na trzech przechodni. Jeden z nich odniósł tak silne obrażenia na całem ciele, że zmarł w kilka dni po wypadku. Mieszkańcy wsi zarządzili natychmiast polowanie na drapieżne zwierzęta. Niedźwiedzia zabito wystrzałem z rewolweru. Na lwa natomiast natarło kilkunastu chłopów, uzbrojonych w długie żelazne widły, z taką energią, że lew po kilkuminutowej walce uległ im i padł nieżywy, przekłuty w kilku miejscach widłami.

Ilustracya nasza przedstawia scenę pokonania lwa według nadesłanego nam szkicu.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru.

We czwartek pani Mrozowska ostatni raz występuje w krakowskim teatrze. Pragnie doń powrócić w bliskiej przyszłości, ale obecnie nie chce zrzec się zamiaru wyjazdu do Włoch. Z żalem przychodzi żegnać tę artystkę. Wniosła ona na naszą scenę ruch i pęd, zapewniła jej to zainteresowanie, jakie wywołuje **silna artystyczna indywidualność**. Obdarzona świetnym talentem, rozporządzając wirtuozowską umiejętnością gry, inteligencyą i w całej pełni tem, co się nazywa *Theaterblut*, pani Mrozowska była wzorem sumiennego pojmowania zadań scenicznych. W każdą rolę wkładała całą siebie, każdą kreacyę opracowywała z drobiazgową starannością, nie pomijając żadnego szczegółu, dbając przytem o wierność, ścisłość i piękność stylową kostyumu.

Nie dziw, że kreacye p. Mrozowskiej, nazywanej „Kamińskim w spodniczce“ (z *atelier* signor Caramba!), były zawsze **interesujące** dla publiczności. A to wiele znaczy dla teatru!

Na pożegnanie p. **Mrozowska** ukazała się nam jako szekspirowska **lady Macbeth**. Był to nader ciekawy eksperyment, świadczący o szczytnej ambicyi artystki — i naszem zdaniem powiódł się w zupełności. Talent p. Mr. przezwyciężył trudności tej wielkiej tragicznej roli; **demoniczność** szekspirowskiej zbrodniarki nie koniecznie wymaga postaci olbrzymki i głosu stentorowego (zwłaszcza, że w tej potężnej lady pierwiastek **kobiecości**, musi silnie się uwydatniać i pamiętać należy, iż jej kobieca natura ulega pod ciężarem zbrodni zupełnemu rozstrojowi). Pani Mrozowska miała siłę demoniczną, miała gest królewski, miała styl... Talent i praca tryumfowały.

P. **Sosnowski**, jej partner jest, jak wiadomo, doskonałym Macbethem.

W sposobie wystawienia Macbetha widzimy jednak dużo usterek. Oszarownice, scena uczty, scena pojedynku z Macduffem etc. — nie mogą znaleźć aprobaty. Ale o tem dziś nie pora pisać. *Żs.*

Z Teatru miejskiego. W tragedyi Schillera „Intryga i miłość“, którą teatr krakowski wznawia w piątek 5 b. m., obsada ról głównych jest następująca: prezydenta gra p. Jednowski, Ferdynanda, syna jego, p. Maryański, Mullera, muzyka, p. Stępowski, żonę jego p. Kaniowska, córkę Ludwikę, p. Jaraszewska, lady Millord p. Pytlińska, Warma p. Bończa, Kalba p. Stanisławski. Próby prowadzi p. Stanisławski.

Koncert Artura Rubinsteina. W najbliższą niedzielę wystąpi w Starym Teatrze znany pianista Artur Rubinstein z koncertem, którego program zawiera trzy pierwszorzędne atrakcye. Jedną z nich jest druga, dotąd niewydana sonata fortepianowa Karola Szymanowskiego, którą Rubinstein grał poraz pierwszy publicznie w Berlinie z ogromnem powodzeniem na wieczorze kompozytorskim Szymanowskiego dnia 1 grudnia. Niemniej interesującą będzie nowa sonata głośnego nowatora rosyjskiego A. Skrjabina, a szczególną osobliwością programu jest koncertanta własna transkrypcya słynnego „tańca siedmiu zasłon“ z opery Ryszarda Straussa „Salome“.

Wiadomości koncertowe. Na jutrzejszy koncert p. Cahier wysprzedała kasa Starego Teatru wszystkie krzesła pierwszorzędne, wskutek czego musiano dostawić cały rząd w tej kategoryi. Bilety do miejsc innych kategoryi są jeszcze do nabycia. W piątek 5 b. m. rozpocznie kasa Starego Teatru sprzedaż biletów na koncerty Raula Pugno (18 b. m.) Fr. Kreislera (23 b. m.) i na wieczór kwartetu paryskiego Capeta (1 lutego). Yvette Guilbert wystąpi poraz pierwszy w Krakowie dnia 8 lutego. Bilety na ten wieczór wydawane będą od dnia 20 bm. Abonenci koncertowi będą mieli zarezerwowane swoje stałe miejsca przez pięć dni po rozpoczęciu sprzedaży.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Czwartek »Kobieta i pajac«.
Piątek »Intryga i miłość«.
Sobota pop. »Betleem polskie«.
Sobota wiecz. »Paweł I.«.
Niedziela pop. »Kościuszko pod Racławicami«.
Niedziela wiecz. »Intryga i miłość«.
Poniedziałek »Legion«.

Co słychać w mieście?

Pociągi zakopiańskie.

Dzięki staraniom ministerstwa dla Galicyi ministerstwo kolejowe zarządziło **ulepszenia komunikacyi** z Zakopanem przez to, że pociągi sezonowe, które odchodzą z Krakowa o godz. 3.45 względnie o 2.05 **utrzymane będą przez cały rok.** Przez to zarządzenie, jak to z uznaniem podnieść należy, uczynił minister kolei zadość jednemu z najważniejszych zakopiańskich postulatów.

Miejska Komisya statutowa odbędzie posiedzenie we czwartek o godz. 5 popoł. w sali obrad przy ul. Poselskiej l. 8.

Dodatki drożyźniane. Sekcye połączone II i III Rady m. na posiedzeniu dnia 2 stycznia 1912 uchwaliły wnioski w sprawie przyznania funkcyonaryuszom Magistratu i Zakładu czyszczenia miasta dodatku drożyźnianego. Dalej uchwalono wnioski Magistratu w sprawie przyznania dodatków funkcyjnych sługom prowizorycznym Magistratu, przydzielonych dla pełnienia służby doręczycielskiej, sługom komisaryatu targowego używanym do pełnienia funkcyi targowych, oraz sługom miejskim, pełniącym funkcye doręczycielskie przy sądzie przemysłowym. — Ponadto uchwalono pensye wdowie dla wdów po funkcyonaryuszach gminnych i kilka innych spraw osobistych.

Po posiedzeniu połączonych sekcyi odbyło się posiedzenie Sekcyi II na którem przeprowadzono dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad §§ 6—9 projektu ustawy o opłatach gminnych od przyrostu wartości gruntów.

Konserwatyści krakowscy a p. Milewski. We czwartek 4 stycznia odbędzie się zgromadzenie wyborców sejmowych większej własności ziemi krakowskiej. Przed wyborcami stanie poseł dr Józef Milewski i złoży sprawozdanie ze swych czynności.

Bal lekarski na cele krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, biblioteki medyków U. J. i Bratniej Pomocy medyków U. J. odbędzie się dnia 27 stycznia w sali Starego Teatru.

Zapomogi. Odsetki funduszu zapomogowego jubileuszowego stow. gosp.-asystent. dla podupadłych członków stow., (ewentualnie wdów i sierót) połowa dla osoby wyzn. chrześc., a połowa dla osoby wyzn. izr. za rok 1911 są do rozdania. Pisemne podania nieostemplowane należy wnieść do dnia 1 lutego b. r. do kancelaryi stow. (ul. Powiśle l. 8).

Dar na T. S. L. W administracyi naszego dziennika złożyli p. D. 2 K, p. M. S 4 K 86 h na cele T. S. L.

Z Podgórza. Runięcie stropu. Wczoraj wieczorem na rogu ulic Batorego i Lwowskiej runęło świeżo wybudowane sklepienie piwniczne. Robotnik Hela, liczący 40 lat, zajęty przy budowie, spadł wskutek zawalenia się stropu do piwnicy i doznał śmiertelnych potłuczeń. Pogotowie stwierdziło u nieszczęśliwego wstrząśnienie mózgu. Po prowizorycznem opatrzeniu odwieziono go do szpitala.

Z kroniki żałobnej.

Marya z Szczaniewskich Julianowa Poniński, przeżywszy lat 59, zmarła 1 bm.

Stefania Lukas, żona przemysłowca, przeżywszy lat 26, zmarła 31 grudnia 1911.

Marya Bukowińska, żona redaktora-wydawcy „Sfinksa“ i współredaktorka tego miesięcznika, przeżywszy lat 38, zmarła 29 grudnia 1911 roku w Warszawie.

Z sali sądowej.

Smutny koniec „chłopskich śpasów“.

Dnia 20 lutego 1911 r. zabawiało się wesoło grono wiejskich junaków z Melsztyna w różnych karczmach przydróżnych, aż zaszli późnym wieczorem do Wesołowa. Zaczem korzystając, że śnieg „suł“ tak gęsto, iż świata widać nie było, zaczepiali w przystępie pijackich humorów wracających na furach z jarmarków włościan, wyrządzając im różne psikusy i ciesząc się, że wśród ciemności nikt ich nie pozna.

Jeden z wesołych kompanów, Kazimierz Krakowski, silnie podchmielony, wyskoczył z tyłu na furę Jana Rysia i niedostrzeżony przez jadących na furze, z trunkiem zmożony, usnął smacznie. Wiktor Kabat i Franciszek Chuchrowski, jego towarzysze, również nie zauważyli, że Krakowski wskoczył na furę i — chcąc spłatać Rysiowi efektowniejszego figla — wywrócili furę do rowu przydrożnego, pełnego wody, z wierzchu lekko zamarzniętej.

Cała familia Rysiów doznała niepożądanej kąpieli a także i sprawunki jarmarczne również wpadły do wody. Rozpoczęło się gramolenie Rysiów i wyławianie tobołków, co ze względu na panującą ciemność trwało kilkanaście minut. Gdy już wóz postawiono i pakunki ułożono, spostrzegł Jan Ryś, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że w rowie — jako w wannie — pławi się jeszcze jedna osoba. Był to towarzysz napastników Krakowski, którego błogi sen na wozie doznał tak niefortunnej przerwy w zimnej kąpieli. Historya tak wesoło rozpoczęta, skończyła się bardzo smutno, bo Krakowski przeziębił się, dostał zapalenia płuc i umarł.

Epilog tej sprawy rozegrał się w dniu wczorajszym przed Trybunałem orzekającym pod przew. r. dra Tmaszkowskiego. Obydwaj niefortunni żartownisie, Kabat i Chuchrowski zostali skazani, każdy na 2 miesiące ścisłego aresztu, obostrzonego postem co tydzień za występek przeciw bezpieczeństwu życia, z § 335 u. karnej.

O szpiegostwo na rzecz Rosyi.

W plejadzie procesów szpiegowskich, jakie od lat kilku toczą się przed rozmaitymi trybunałami galicyjskimi, proces dzisiejszy należy bezwątpienia do najważniejszych. Podsądny dzisiejszy, prawosławny Mikołaj Langner, napędzony za malwersacye urzędnik kolei nadwiślańskiej w Warszawie, mężczyzna 26 letni o inteligentnym wyrazie twarzy, działał z sprytem, graniczącym z bezczelnością. Oto ofiarował tutejszym władzom wojskowym swe usługi kontrszpiegowskiego, aby pod tą pokrywką tem bezpieczniej uprawiać swój szpiegowski proceder.

Trybunał orzekający pod przew. st. r. dra Jasiewicza składa się z r. s. Olszewskiego, Kranza i Ajdukiewicza. Oskarżenie wnosi prokurator dr Marowski. Główny obwiniony Langner, stojący pod zarzutem zbrodni szpiegostwa z § 67 u. k., zjawia się na sali w szarym płaszczu jesiennym. Staje przed sądem bez obrońcy. Współobwiniona Marya Tkaczowa, 31 letnia kobieta o sympatycznej powierzchowności (jest w stanie błogosławionym) szlocha rzewnie, witając się z mężem. Broni ją adw. dr Kwieciński.

Jako rzeczoznawcy wojskowi zjawiają się na sali dwaj oficerzy sztabu jeneralnego, kapitan Ludwik Morawski i nadpor. Wiktor Medina von Riedlung und Langenstauffen Pylwitz.

Po przesłuchaniu obwinionych *ad generalia* wnosi prokurator dr Marowski na tajność rozprawy. Trybunał, mimo sprzeciwu obrońcy, przychyla się do tego wniosku, zwłaszcza, że rzeczoznawcy wojskowi orzekli, iż jawność z względów państwowych nie jest wskazaną.

Obrońca dr Kwieciński zamianował wobec tego ustawowymi mężami zaufania obecnych na sali sprawozdawców „Nowin“, „Now. Reformy“ i „Głosu Narodu“, poczem postawił wniosek, aby rozprawa była tajną tylko odnośnie do spraw ściśle wojskowych poruszanych na rozprawie. Prokurator i rzeczoznawcy wojskowi przychylają się do tego wniosku. Trybunał po naradzie uchylił tajność dla całej rozprawy, uchwalił natomiast zatrzymać tajność tylko dla tej części rozprawy, **w której rzeczoznawcy wojskowi będą składali swoje orzeczenie.** Nadto zaznaczył przewodniczący, że panowie wojskowi rzeczoznawcy mogą każdej chwili zażądać tajności dla poszczególnych epizodów rozprawy, skoro uznają, że sprawa tego wymaga. (Na wypadek tajności sprawują swoją funkcyę mężowie zaufania).

Rozprawa **zatem jest jawną.** Przewodniczący odczytuje **akt oskarżenia,** następującej treści:

Tajemniczy nieznajomy z hotelu Belvedere.

Dnia 18 września z. r. otrzymała krakowska komenda korpusu krótkie zawiadomienie z podpisem litery W., że ktoś mający do zakomunikowania ważną wiadomość, prosi o wydelegowanie zaufanego oficera do hotelu Belvedere do pokoju nr 3. Pod wskazanym adresem zjawił się kapitan sztabu jeneralnego Rybak w towarzystwie komisarza policyi dra Krupińskiego i tu przedstawił im się młody człowiek, przedstawiając się jako Zygmunt Wagner i wyłuszczając swoją sprawę.

Oświadczył on mianowicie, że przybył, co tylko do Krakowa jako zamówiony szpieg warszawskiego sztabu i że korzystając z tego, chce ofiarować swe usługi Austryi. W tym celu musi mieć (!) pozwolenie na osiedlenie w Krakowie. Będzie udzielał Rosyi pozornie wiadomości szpiegowskich **w rzeczywistości zaś będzie ją zdradzał i paraliżował jej akcyę szpiegowską w Galicyi.** Słowem, nieznajomy chował się

z usługami kontr-szpiega,

rodzajem szpiega z punktu taktyki i możliwych skutków bardzo doniosłym. Dodał, że akcyi szpiegowskiej tu w kraju jeszcze nie rozpoczął i że wogóle z Krakowa nigdzie nie wyjeżdżał.

Z toku konferencyi kapitan Rybak nabrał przekonania,

że nieznajomy jest prowokatorem,

który zamierza podejść tut. władze i pod pozorem kontr-szpiegostwa chce tem bezpieczniej i intenzywniej prowadzić szpiegostwo na szkodę Austryi. Wobec tego rzekomego Wagnera aresztowano. Śledztwo potwierdziło w całej pełni pierwotne podejrzenie. Przedewszystkiem stwierdzono, że nieznajomy nazywa się Mikołaj Langner a nie Wagner, jak podał. Dalsze badania i rewizya wykryły

rzeczowe dowody jego winy.

Więc znaleziono przy nim bilety kolejowe do Krosna, Przemyśla i Wieliczki, dalej kartkę z notatką „*Tinctura Gallarum*“ (środek chemiczny do wywabiania pisma tajnego), list po rosyjsku, zatytułowany: „Wielmożny Panie pułkowniku“, zawierający dokładny **raport szpiegowski o fortach pod Wieliczką, o nowo budującym się moście na Wiśle, o fortach pod Przemyślem,** wreszcie kopertę z adresem W. P. Wacław Grocholski Warszawa, Krak. przedmieście nr. 41 (tajny adres wojskowego biura wywiadowczego w Warszawie), przepustkę rosyjską na nazwisko Wagnera, depeszę z Krosna o wysłaniu pieniędzy i inne papiery. Nadto znaleziono w jego walizce kieszonkowy aparat fotograficzny kształtu zegarka systemu ameryk. „Expo“ (taki sam, jaki miał zasądzony szpieg Barbarski).

Dalsze badania wykazały, że Langner

czynił wycieczki po całym kraju

a w trakcie tychże jeździł także do Warszawy, skąd wrócił 15 września, poczem natychmiast uczynił znaną propozycyę kap. Rybakowi.

W trakcie regularnego śledztwa sądowego zaczął Langner „śpiewać“. Wyznał tedy, że do sztabu warsz. zbliżyła go kobieta, Walerya Komaniewska, używająca pseudonimu „Halka“, pozostająca już od dawna na usługach sztabu warszawskiego. Od czerwca 1911 odbył w warszawskim sztabie trzechmiesięczny kurs szpiegowski, kształcony i utrzymywany kosztem sztabu, poczem pułkownik tego sztabu Batjuszyn dał mu aparat fotogr. i 50 rubli i wyprawił go z misyą szpiegowską w okolice Przemyśla. Równocześnie z nim wyjechała Komaniewska i przez Kraków zajechali do Krosna, do jej krewnych Tkaczów. Przez 10 dni tam przebywali razem, poczem znowu wrócili do Krakowa. Komaniewska wróciła do Warszawy a Langner tu pozostał i czynił wycieczki w okolicę Wieliczki.

Pobyt obojga pod Krosnem z początkiem września nie był przypadkowy. Odbywały się tam wówczas

wielkie manewry cesarskie,

kiedy to szczególnie dogodnie, niejako żywcem, mogli uchwycić i podpatrzeć takie szczegóły, jak ilość, jakość i stopień sprawności urządzeń etapowych, telegraf i telefon polowy, kolejki polne, transporty automobilowe i t. p. Z szczegółami tymi, wyśledzonymi i wybadanymi oboje pojechali do Warszawy. Komaniewska tam pozostała a Langner powrócił do Krakowa, gdzie wpadł w ręce policyi. Zaznaczyć należy, że Komaniewska pozostawiła mu list do pp. Męków pod Wieliczką, swoich znajomych, którym, podobnie jak Tkaczom, poleciła Langnera, lecz ci go nie przyjęli.

Współwiny Maryi Tkaczowej

dopatruje się władza w tem, iż udzieliła ona schronienia w swoim domu Langnerowi i nie przeszkodziła jego działalności szpiegowskiej, chociaż mogła to uczynić bez narażenia siebie i swoich na niebezpieczeństwo. P. Tkaczowa atoli do winy żadnej się nie poczuwa, tłómacząc się, że gościła u siebie Langnera na prośby swego brata a męża Komaniewskiej, który prosił ją i jej męża (kasyera rafineryi nafty w Krośnie) listownie o wyszukanie jakiej posady Langnerowi, przedstawiając go jako człowieka godnego poparcia, ofiarę caratu, a w szczególności, jako wydalonego z służby kolejowej z powodu udziału w strajku. O takiej działalności szpiegowskiej Langnera i Komaniewskiej nawet pojęcia nie miała. Zresztą podnieść należy, że Langner, o ile sam się przyznał do szpiegostwa, o tyle wyraźnie i stanowczo zaprzeczył, jakoby Tkaczowa i jej mąż mieli jakąkolwiek świadomość o właściwych jego zamiarach.

Zaznaczyć należy, że po aresztowaniu Tkaczów (jego wypuszczono po kilku tygodniach), matka Tkaczowej, staruszka mieszkająca przy nich, umarła ze zmartwienia.

Przesłuchanie obwinionych.

Langner, mimo, iż w śledztwie złożył obszerne zeznania odnośnie do swej działalności szpiegowskiej, **na rozprawie odmówił wszelkich zeznań.** — P. Marya Tkaczowa, z płaczem oświadcza, iż do winy żadnej się nie poczuwa i o niczem nie wiedziała. Jest ona siostrą Komaniewskiego, który ożenił się z niejaką Hilkówną, którą nazywano „Halką“. Po ojcu jest poddaną rosyjską, wyszła jednakowoż za mąż za p. Tkacza, urzędnika rafineryi nafty w Krośnie i uzyskała poddaństwo tutejsze. Z końcem sierpnia 1911 r. dostała z Warszawy list od swego brata Komaniewskiego, że wkrótce zjawi się u nich niejaki Wagner, przestępca polityczny z Warszawy (były urzędnik kolejowy, który stracił posadę z powodu udziału w strejku kolejowym). W liście tym prosił brat, by się nim zajęli i by mu wyszukali posadę, gdyż zasługuje na zaufanie. Odpowiedzieli na ten list w duchu przychylnym. Zanim atoli dostali dalszą odpowiedź, zjawiła się pewnego dnia u nich Komaniewska z obcym młodym człowiekiem, którego przedstawiła jako Wagnera, lecz mówiła do niego także często Langner. Wydawało jej się to dość dziwnem, lecz nie pytała o przyczynę, gdyż przy przestępcach politycznych należy być ostrożną. Ponieważ ich mieszkanie jest szczupłe, wynajęto mu pokoik na pięterku w tym samym domu. Pp. Tkaczowie zaczęli się teraz starać o posadę dla Langnera, którą byłby napewno dostał w rafineryi, gdyby nie to, że nagle wyjechał z Komaniewską 11 września po 8 dniowym u nich pobycie. Mówili, że jadą do Wieliczki, gdzie Komaniewska miała się dla niego starać o posadę w salinach. Przed wyjazdem polecili p. Tkaczowej, że jeżeli nadejdą pieniądze dla Komaniewskiej od jej męża z Warszawy, żeby te pieniądze odesłać do Warszawy.

W 2 dni po wyjeździe Komaniewskiej nadszedł list pieniężny pod adresem Komaniewskiej z kwotą 50 rubli. Na liście tym było pismo Komaniewskiego, (brata p. Tkaczowej). Mąż obwinionej natychmiast pieniądze te do Warszawy odesłał pod adresem Komaniewskiego. Następnego dnia zapytywał Langner z Krakowa telegraficznie p. Tkaczowej, czy pieniądze dla „Halki“ nadeszły i kazał sobie dać telegraficzną odpowiedź pod adresem „Wagner, Kraków, Hotel Belwedere“. P. Tkaczowa odpowiedziała, że pieniądze dla Halki odesłała do Warszawy, a ten telegram, znaleziony u Langnera był jedną z przyczyn aresztowania pp. Tkaczów.

Przew.: Czy pani nie zauważyła nic podejrzanego w stosunku bratowej do Langnera?

Obw.: Byłam prawie pewną, że mają z sobą stosunek...

Przew.: Czy nie widziała pani u nich listów rosyjskich?

Obw.: Nie. Ale pamiętam, że przy mnie przerywali swoje rozmowy, ale kładłam to na karb ich tajemnicy sercowej.

Przew.: Czy od pani kiedy wyjeżdżali?

Obw.: Owszem. Langner opowiadał, że był w Odrzykoniu, ale że deszcz lał i nic nie widział.

Zeznania p. Tkaczowej dają się streścić w tym jednem zdaniu, że o niczem nie miała pojęcia, a padła ofiarą swej łatwowierności, wprowadzona w błąd przez własnego brata i bratową.

Odczytanie pism.

Przewodniczący przystępuje do odczytywania rozmaitych listów i korespondencyj, znalezionych przy Langnerze. Przy odczytywaniu raportu szpiegowskiego Langnera, z daty 14 września, żąda prokurator tajności, kapitan Morawski atoli oświadcza, że raport ten trzymany jest w tonie tak ogólnikowym, iż nie trzeba tajności. Raport ten swoją naiwnością budzi po prostu wesołość. Langner, opowiada w nim np. takie szczegóły, jak że forty naokoło Przemyśla położone są na wzgórzach (!) pokrytych gajami, że nowy most na Wiśle pod Krakowem jest tak samo długi, jak istniejący most kolejowy między Podgórzem i Krakowem (plan i fotografię tego mostu obiecuje nadesłać sztabowi warszawskiemu w czasie późniejszym), że rysunki fortów pod Wieliczką może zrobić tylko wtedy, jeśli mu się uda podkraść pod fort nocną porą itp.

O godz. 11 zarządza przewodniczący przerwę półgodzinną.

Po przerwie przystąpiono do

przesłuchania świadków,

których powołano do rozprawy trzech: kapitana sztabu jeneralnego Rybaka, komisarza policyi dra Krupińskiego i p. Emilię Mękową, żonę górnika z Wieliczki, u której Komaniewska chciała (bezskutecznie) ulokować Langnera.

Kap. Rybak i kom. pol. dr Krupiński powołani zostali na okoliczności w akcie oskarżenia przywiedzione, odnoszące się do znanej wizyty w hotelu Belwedere oraz do rewizyi i aresztowania Langnera. Zeznają zgodnie z aktem oskarżenia. Komisarz pol. dr Krupiński zeznaje, że Tkaczowa przy przesłuchaniu wyraziła podejrzenie, iż Langner prawdopodobnie będzie się oddawał prowokatorstwu politycznemu i będzie wydawał ludzi partyjnych władzom granicznym. Tkaczowa wyjaśnia, że miała na myśli tych, którzy towary przemycają. — P. Mękowa zeznaje szczegóły niedalej próby Komaniewskiej i Langnera, zmierzające do nakłonienia świadka, aby udzieliła u siebie schronienia Langnerowi.

Następnie odczytuje przewodniczący rozmaite akta i protokoły obszernych zeznań Langnera, złożonych w śledztwie.

Z kolei rzeczy przewodniczący zarządza rozprawę tajną, na której powołani na wstępie rzeczoznawcy wojskowi składają swoje orzeczenia fachowo-wojskowe o istocie szpiegostwa Langnera oraz o szkodzie, jaką jego działalność wyrządziła, względnie wyrządzić mogła interesom militarnym państwa. Z orzeczenia tego, w którym obszernie przedstawioną była systematyczna, planowa działalność szpiegowska warszawskiego sztabu jeneralnego na terenie galicyjskim, wynika, że Langner był średnio niebezpiecznym szpiegiem.

Godz. 2 gn: rozprawa dalej.

Telegramy „Nowin“.

O sejmową reformę wyborczą

Lwów. (Tel. pryw.) Subkomitet komisyi reformy wyborczej zebrał się dziś na naradę. Przybyli pos. Głąbiński, Laskowski, Rutowski, Sobolewski, Stadnicki, Starzyński, Halban, Federowicz, Sare, Vivien. W zastępstwie namiestnika wziął udział w naradach wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki. Obrady były poufne. Ze względu na to, że ludowcy równocześnie odbywają narady i nie przybyli, odroczono dalsze obrady do 4 popoł. Na to posiedzenie zaproszono także posłów ruskich.

Zgon nestora posłów sejmowych.

Lwów. Zmarł tu wczoraj Stanisław Brykczyński, poseł na Sejm. kraj., prezes Rady nadzorczej tow. kredyt. ziemskiego, przeżywszy lat 71. Pogrzeb odbędzie się jutro we Lwowie.

Choroba p. Curie-Skłodowskiej

Paryż. (Tel. wł.) P. Curie Skłodowska po powrocie ze Sztokholmu zaniemogła ciężko. Lekarze stwierdzili zapalenie ślepej kiszki.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.

Nr. 2. Kraków 17 września 1912 r. Bezpłatny dodatek do „**NOWIN**". (Osobno sprzedawać nie wolno.)

TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY

wychodzi w każdy wtorek jako dodatek do „Nowin"

„Postęp i konserwatyzm"

Jedna panna drugiej pannie
Przyganiała nieustannie:
— Jam jest panna postępowa,
A ty co? — Zakuta głowa!

Druga panna pierwszej pannie
Sprzeciwiała się nagannie:
— Ja postępu nie łakoma,
Bo ten postęp, to Sodoma.

Tak się swarząc, panny obie
Upatrzyły chłopców sobie,
Ślub zawarły nierozdzielny —
Ta cywilny, ta kościelny.

Płyną lata niby woda,
Mija młodość i uroda...
Spotkali się dwaj mężowie —
Co też każdy z nich nam powie?

Ten, co z panną postępową
Ślub wziął — rzecze takie słowo:
— Skarb dla męża, wierz mi panie
Skromne niewiast wychowanie...

Ten, co z drugą u ołtarza
Panną stanął — myśl wyraża:
— Ponad wszystkie mdłe zalety
Mądrość cenię u kobiety...

W zdaniach różni — już po chwili
Zapalczywie się kłócili —
I, gdy gniew ich uniósł srogi,
Pokazali sobie... *rogi*.

Z naszych uzdrowisk miejsc kąpielowych.

Korespondencya specyalnego sprawozdawcy «Tygodnia Humor. Nowin».

Błotnice 16 września 1912

Kończy się sezon kąpielowy — a chłodna aura wyprasza ostatnich letników. Z prawdziwym żalem jednak wszyscy rozstają się z tą uroczą miejscowością, która z każdym rokiem chlubne i szybkie czyni postępy i dziś pod względem w y g o d y, c z y s t o ś c i, k u l t u r y, i w ogóle tego wszystkiego, co zwykliśmy określać słowem „komfort" stanęła na równi z zagranicznemi b a d a m i, górując nad niemi uprzejmością wszystkich funkcyonaryuszy i wprost bajeczną niskością cen.

W ostatnich kilku latach zakład kąpielowy zmienił się do niepoznania. Zbudowano nowe łazienki, urządono nowe a przy swej prostocie zdumiewająco praktyczne przyrządy (patrz obok ilustracyę) do sprowadzania wody, którą, nawiasem mówiąc, podają urocze dziewczęta w strojach krakowskich. Między godziną 7 a 9 rano, to jest podczas picia wód, panuje koło źródła i na deptaku, (niedawno z wielkim nakładem kosztów i pracy restaurowanego) największy ruch. Chwile spaceru mile uprzyjemniają produkcye wybornej orkiestry zakładowej. Dodać tu muszę, że wody błotnickie przewyższają o wiele siłą i skutecznością podobne wody we Fremdenau w Niemczech i Petit Trou Pascher we Francyi i znakomite zwłaszcza oddają usługi w chronicznej dygressyi i w nieżycie prepotencyi. Hydropatya w Błotnicach stoi wysoko, prowadzona doskonale przez nader sympatycznego i uprzejmego zdro-

Z naszych uzdrowisk i miejsc kąpielowych.



„...przy swej prostocie zdumiewająco praktyczne przyrządy do sprowadzania wody..."



„...wodę podają urocze dziewczęta w strojach krakowskich..."



„...między 7-ą 9-ą na deptaku panuje największy ruch..."



„...doskonała restauracya p. Wągra..."



„...chwile spaceru uprzyjemniają produkcye wybornej orkiestry zakładowej..."



„...obficie w pisma zaopatrzona czytelnia i biblioteka..."

jowego lekarza Dra Kradziejowskiego (patrz portret).

Jak wiadomo, wody błotnickie powodują ogromny apetyt; zaspokojeniem tegoż w zaszczytny sposób zajmuje się doskonała, a bardzo tania restauracya p. Wągra, doborem potraw i zręczną usługą mogąca za wzór służyć.

Oczywiście, że w miarę swego rozwoju Błotnice zaczęły się szybko zabudowywać. Powstał szereg eleganckich will w stylu zakopiańskim, w których za tanie pieniądze, bo za 600 — 800 k. za sezon można wynająć mieszkanie z dwu pokojów ze wspólną kuchnią z częściowem urządzeniem. W domu zdrojowym znajduje się obficie w pisma zaopatrzona czytelnia i biblioteka... Na rozrywkach w Błotniskach wogóle nie zbywało w tym sezonie, bo bawiła tu trupa teatralna dyr. Smorgońskiego.

Reasumując to wszystko, co dotychczas powiedziałem, wyznać muszę, że mimo fatalnej słoty dawno już tak mile nie spędziłem lata jak w tym roku. Ład i komfort, uprzejmość funkcyonaryuszów i ludności i niskość cen pozwalają rokować Błotnicom najświetniejszą przyszłość.

Sprawozdawca
»Tygodnia Humorystycznego Nowin«.



„...nader sympatyczny i uprzejmy lekarz zdrojowy dr. Kradziejowski...“



„...elegancka willa w stylu zakopiańskim, zaopatrzona balkonem...

To i owo.

We dworze.

Dziedzic do lokaja:
— Czy list na pocztę wysłałeś?
— Wysłałem jaśnie panie.
— Czy ofrankowany?
— Nie; omaćkowany. Franek poszedł z koniem do kowala, więc list wysłałem przez Maćka.

On ręczy.

Do kupca-hurtownika Fellera przychodzi kupiec z małego miasta i prowadzi z sobą drugiego kupca.

— Ja panu już raz mówiłem — powiada pan Feller — że ja panu bez pieniędzy nic nie sprzedam.

— Ja nie chcę dla siebie — mówi kupiec ja tylko chciałem panu przedstawić mego przyjaciela, to on chce u pana kupić towar...

— Ale tego — mówi Feller — to ja już wcale nie znam.

— Nic nie szkodzi. Ja ręczę za niego.

Po powrocie z Zakopanego.
(gdzie co niedzielę był dzień kwiatka)

— Cóż chodzisz po ulicach z taką jakąś zdziwioną miną?

— Jakże się nie mam dziwić? Niedziela i nie rozdają nam żadnego kwiatka!

Z ortografii kelnerskiej

Autentyczny rachunek jednej z restauracyi:

Wutka	40
Grzypki	60
Wontrupka . .	80
Pifko	40
Razem	255

Ortografia idzie o lepsze z arytmetyką.

W sądzie.

Sędzia do chłopa:
— Czy to wasz kożuch?
— Juźci mój.
— Złóżcie dowody.
— Panie sędzio, jakże go kłaść do wody, kiedyby się zepsuł?

Znawca muzyki.

— Co ci się najwięcej podobało na ostatnim koncercie w starym teatrze?

— Co? Panna X., która siedziała w pierwszym rzędzie krzeseł.

Noblesse oblige.

Pani Zwischenduft wraca od lekarza, którego się radziła na bole żołądkowe.

— Co ty powiesz na to — mówi do męża — lekarz chce mi jutro wypompować żołądek.

— Nu co jest? — powiada Salo Zwischenduft. — Ty nie zapominaj przed wypompowaniem najeść się ostryg i kawioru, aby lekarz widział, że my nie żadna hołota.

Zagadka.

W pewnem towarzystwie siedzi Lolo Kindermeth i w trakcie rozmowy powiada:

— Zadam wam teraz zagadkę, ale kto jej nie rozwiąże, ten wrzuci koronę do mojej kamizelki dobrze?

— Dobrze — zawołali wszyscy chórem.

— Co to jest? Jak to można zrobić, aby dwa jajki gotować w trzech garnuszkach i to tak, aby w każdym garnuszku było równo.

Nikt nie odgadł i kilkanaście koron wpadło do kamizelki Kindermetha.

— A teraz mów pan jak się to robi? — odezwali się wszyscy chórem

— Ja także nie wiem — rzekł p. Kindermeth — i ja wrzucę do kamizelki koronę.

Poezya i parasol.

Żył raz poeta bardzo nieszczęśliwy.

Wydał on już pięć tomów swoich wierszy, a mimo tego nie zwróciły one na niego uwagi publiczności.

Pewnego dnia ów nieznany poeta wyszedł na ulicę z ogromnie starym i ogromnie wielkim parasolem — ludzie zaczęli się na niego oglądać, zrobiło się zbiegowisko.

Poeta pomyślał z goryczą:

— Pięć tomów serdecznej poezyi nie zwróciło na mnie uwagi publiczności, a uczynił to stary parasol.

Dowcipny stróż.

(Z pewnego domu zapóźnioną porą nocną wychodziło kilku panów pod dobrą datą. Jeden z nich odzywa się do otwierającego bramę stróża):

— Słuchaj stróżu, ten pan, co będzie wychodził ostatni, to da ci na piwo.

Stróż:

— Eh, e, e, proszę pana, jeżeli pierwszy pan nic nie dał, to i ostatni nie będzie taki głupi.

Trochę daleko.

Policyant znalazł obywatela mocno urżniętego, leżącego na plantach. Podnosi go z trudem i pyta:

— Czy pan śpi czy co?
— Nie, ja już e... te... nie śpię.
— Ja pana chcę odprowadzić do domu
— Dobrze — mówi pijany — chodźmy!
— A gdzie pan mieszka?
— We Lwowi.

Domyślny.

Obcy pan przyjeżdża do Wiednia i spotyka nieznajomego żyda.

— Panie Kohn — zagaduje go — gdzie tu kościół św. Szczepana?

— Masz tobi interes, skąd pan wi, co ja si nazywam Kohn?

— Ja się tylko domyśliłem.

— Jak pan sie tak dobrze umi domiślić to niech sie pan także domiśli, gdzie jest, kościół św. Szczepana.

Przecząca pani.

Na ławeczce na plantach siedzą dwie panie, z których jedna ciągle mówi, a druga ciągle przeczy. Między innemi powiada pierwsza:

— Najgorsze, co kogo spotkać może, to jest jeśli mu spadnie dziecko z trzeciego piętra.

— Zawsze to lepiej — powiada druga — jeśli jedno dziecko spadnie z trzeciego piętrą, aniżeli, żeby troje dzieci spadło z pierwszego piętra.

W chwilę później.

— Tak jest, moja pani — powiada pierwsza — taka już jest natura ludzka, im więcej człowiek ma, tem więcej chce mieć.

— To nieprawda — powiada druga.

— Czemu nieprawda?

— A miała już pani kiedy bliźniaki?

Praktyczne kokoszki.

Służąca na targu:
— A po czemu jajka?
Chłop:
— Po cztery centy.
— Jakto? Przecie zawsze kosztowały tylko 3 centy.
— Bo na takie zimno to kury nie chcą nieść.
— Aha! Ale za cztery centy od sztuki to niosą!

Na ulicy.

— Wstydź się! Spiłeś się jak jakie bydlę! Czy ty nie wiesz, że alkoholizm jest największą klęską dla narodu?

Pijak: Dla... a na... na... arodu... może być, a... ale niee... dla po... o... orządnego obywatela!

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.